

Piotr Szarota, Newsweek, nr 19, 10-16.05.2021 r.



W roku 1913 na wiedeńskiej scenie obok geniuszy i wizjonerów znaleźli się dwaj niewysocy i szorstcy w obejściu panowie, których nienachalna inteligencja mocno odbiegała od lokalnych standardów. Wtedy nikt nie dałby za nich dwóch halerzy, ale za 25 lat będą decydować o losach świata

Tak pisał o C.K. Monarchii jeden z jej najwybitniejszych synów, Robert Musil: „Rządzono nią klerykalnie, ale żyło się wolnomyślnie. Wobec prawa wszyscy obywatele byli równi, ale niekoniecznie wszyscy czuli się obywatelami (...). »Coś się przydarzyło* - mówiono w Cekanii, podczas gdy inni ludzie, gdzie indziej myśleli, że stało się Bóg wie co. Był to swoisty (...) sposób wyrażania się, dzięki któremu fakty i wypadki losowe stawały się lekkie jak puch lub przelotna myśl. Mimo wszystko, co przeciwko temu przemawia, Cekania była chyba jednak krajem wymarzonym dla geniuszy. I prawdopodobnie właśnie dlatego zginęła”.

To, co działo się w Wiedniu od końca XIX wieku do wybuchu I wojny światowej, stanowiło zapowiedź przemian, które przeorzą wrażliwość Europy w następnym stuleciu. O ile Paryż oszałamiał bogactwem nowych prądów artystycznych, stolica wieloetnicznego Cesarstwa Austro-Węgier, którego mieszkańcy używali kilkunastu języków, była centrum życia intelektualnego.

MUZA NIETZSCHEGO

Trudno wyobrazić sobie Wiedeń bez psychoanalizy, ale w roku 1913 nic nie zapowiadało przełomu. Choć Zygmunt Freud obchodził 57. urodziny, a swoje fundamentalne dzieło „Objaśnianie marzeń sennych” wydał już w 1899 r., pozostawał praktycznie nieznany poza wąskim kręgiem specjalistów i grupą wiernych pacjentów, do których należała na przykład Gretl, siostra Ludwiga Wittgensteina. W styczniu zerwał z Jungiem, szlifował swoje nowe dzieło „Totem i tabu”, które ukaże się na jesieni, a w wolnych chwilach flirtował z Lou Andreas-Salome.

W Wiedniu Lou była wtedy mniej znana niż w Niemczech, jednak Freud wiedział oczywiście o relacji, jaka łączyła ją swego czasu z Fryderykiem Nietzsche. Znał też zapewne historię romansu, w który, już jako mężatka, wdała się z młodszym od niej o 14 lat Rilke.

Nawiasem mówiąc, to właśnie pod jej wpływem poeta zmienił swoje pierwsze imię Rene na Rainer. Lou była jednak kimś więcej niż słynną femme fatale. Jej związki z psychoanalizą datują się od roku 1911, kiedy odwiedziła Kongres Psychoanalityczny w Wiedniu. Była już wtedy znaną pisarką i eseistką, wypowiadającą się chętnie na tematy kobiece. Jedną z jej najciekawszych książek to „Die Erotik”. Píše tam m.in., że erotyzm w swej najwyższej postaci nie jest w stanie realizować się w obrębie małżeństwa.

Psychoanaliza pociągała Lou jako teoria psychologiczna, którą mogła wykorzystać w swoim własnym pisarstwie, ale również jako metoda terapeutyczna. Od początku rozważała rozpoczęcie własnej praktyki, co jej się zresztą z czasem udało. Pojawiła się w Wiedniu w październiku 1912 r. i miała tam zostać do kwietnia 1913 r. Środowe wieczory spędzała na spotkaniach grupy freudyistów przy Berggasse 19, w czwartek odwiedzała zebrania Adlera, natomiast w soboty chadzała na wykłady Freuda w klinice. Na każdym z tych zebrań dominowali mężczyźni, na Berggasse Lou była najczęściej jedyną kobietą. Relacja z Freudem stopniowo zaczęła się zacieśniać. Kiedy raz nie pojawiła się na sobotnim wykładzie, zazdrosny Freud przesłał jej liścik: „Brakowało mi Pani wczoraj na wykładzie (...). Nabrałem brzydkiego zwyczaju adresowania mojego wykładu do jednej wybranej osoby z publiczności i wczoraj wpatrywałem się jak zahipnotyzowany w puste krzesło zarezerwowane dla Pani”.

Podobnie jak większość wiedeńczyków Freud ani przez chwilę nie myślał wtedy o groźbie wojny. Trzy tygodnie po zamachu w Sarajewie, 21 lipca 1914 r., wysłał beztrząsco córkę do Anglii, żeby doszlifowała angielszczyznę. Tym bardziej trudno będzie mu odgadnąć, że pewien

młody, ubrany ze staromodną elegancją mężczyzna, którego zdarzyło mu się pewnie spotkać nieraz przed wejściem do teatru czy na koncert, sprawi, że jako schorowany, 82-letni, zniszczony chorobą nowotworową starzec będzie zmuszony porzucić ukochany Wiedeń i szukać szczęścia na emigracji.

ŚLADAMI ADOLFA I LUDWIGA

Tym staromodnym elegantem był oczywiście Adolf Hitler, który latem 1907 r. przyjechał do Wiednia z rodzinnego Lin- zu. Chodził tam do gimnazjum z Ludwigiem Wittgensteinem, choć prawdopodobnie nigdy nie zamienili ze sobą słowa. Hitler, mimo że starszy o kilka dni, powtarzał klasę, podczas gdy Ludwig poszedł do szkoły rok wcześniej.

Na początku września 1907 r. Hitler przystąpił do egzaminów na Akademię Sztuk Pięknych w Wiedniu, gdzie studiował w tym czasie Egon Schiele. Zdał część teoretyczną i został dopuszczony do egzaminu z rysunku. Oblał, do czego przyczynił się m.in. zasiadający w komisji Kazimierz Pochwalski. Rok później znów spróbował szczęścia, ale nie został nawet dopuszczony do egzaminu. Do końca życia pielęgnował niechęć do uniwersyteckich elit. Tymczasem Wittgenstein skończył właśnie berlińską Politechnikę i wybierał się do Manchesteru, żeby zgłębiać problemy aeronautyki. Nic jeszcze nie zapowiadało, że zostanie jednym z najsłynniejszych filozofów XX wieku. Wrócił do Wiednia w grudniu 1912 r. na wieść o pogarszającym się stanie ojca. Był nim Karl Wittgenstein, obracający milionami koron magnat stalowy, a zarazem mecenas sztuki.

W jego wystawnym domu, przez złośliwych zwanym Palais Witt- genstein, gościli na muzycznych wieczorkach Brahms i Mahler, a przepiękny portret ślubny Gretl namalował król wiedeńskiej secesji Gustav Klimt.

Hitler luksusu miał zasmakować dopiero jako kanclerz Trzeciej Rzeszy, na razie od jesieni 1909 r. nocował regularnie w przytułku dla bezdomnych mężczyzn w dzielnicy Meidling. Tam właśnie zaprzyjaźnił się z sąsiadem z pryczy Reinholdem Hanischem. To on wpadł na pomysł, aby jego nowy znajomy malował widokówki z Wiednia, on zaś zajmie się ich dystrybucją. Pomysł wypalił, dając im nieduży, ale wystarczający na skromne życie zarobek, z czasem pojawiły się też większe i droższe formaty. Hitler był jednak leniwy. „Podczas gdy ja mordowałem się, urabiając handlarzy ramami i tapicerów, on zasiadał rankiem do rysowania, ale zaraz zaczynało się politykowanie i zwykle stawał się wodzirejem” - żalił się po latach Hanisch. „Gdy wieczorem wracałem na nocleg, często musiałem zabierać mu z ręki blejtram, gdyż przemawiając, wymachiwał nim nad głową”. Hitler zaczytywał się wtedy w dziełach Guido von Lista, piewcy wyższości aryjskiej rasy nadludzi. To właśnie od niego pożyłczy symbol swastyki jako znaku

aryjskiej wspólnoty. Spośród współczesnych mu polityków najbardziej podziwiał zaś nacjonalistę i wojującego antysemitę Georga

Schonerera, przywódcę ruchu wszechniemieckiego. Zwolennicy nazywali go „Führerem” i pozdrawiali okrzykiem: „Heil!”. Brzmi znajomo, ale Hitler nie widział się wtedy w roli politycznego przywódcy. Kiedy w maju 1913 r. postanowił w końcu porzucić stolicę Austro-Węgier i szukać szczęścia w Monachium, marzyła mu się kariera kreślarza w biurze projektowym.

TRZECH ROSJAN I CUDOWNY GRUZIN

Łatwo ulec pokusie wyobrażenia sobie Hitlera spacerującego po jednym z wiedeńskich parków, gdy gawędzi ze Stalinem o przyszłości Europy. Do takiego przypadkowego spotkania mogłoby dojść właśnie w 1913 r., choć raczej nie poradziliby sobie bez tłumacza. Stalin przyjechał do Wiednia w połowie stycznia. W kieszeni miał paszport na nazwisko Stavros Papadopoulos i w sumie mógł od biedy uchodzić za Greka. Nad Dunaj wysłał go sam Władimir Iljicz, a oficjalnym celem podróży było napisanie rozprawy „Marksizm a kwestia narodowa”. „Pewien cudowny Gruzin wziął się tu do pracy i pisze dla »Proswieszczenia«” - entuzjazmował się Lenin w liście do Maksyma Gorkiego. W Wiedniu gościny udzielił Stalinowi Aleksander Trojanowski, bogaty rosyjski arystokrata i oficer carskiej armii, który hojnie wspierał bolszewików, wydając m.in. wspomniane wyżej „Proswieszczenia”. Mieszkał z rodziną w eleganckim apartamencie na Hietzingu. Była to wytworna okolica, gdzie swoje wille mieli Alma Mahler i Gustav Klimt, nieopodal mieścił się zaś pałac Schonbrunn, w którym urzędował sędziwy Franciszek Józef.

Wiedeń musiał śmiertelnie znudzić Stalina, bez znajomości niemieckiego miasto nie było w stanie zaoferować mu nic ciekawego. Tymczasem Trockiego, który podobnie jak Hitler przebywał w stolicy cesarstwa od 1907 r., zdążył już zapuścić tu korzenie. Jego kwaterą główną stała się najsłynniejsza bodaj wiedeńska kawiarnia Cafe Central, gdzie miał dostęp do prawie 200 gazet z całej Europy. Czasem przysiadł się do stolika, przy którym dyskutowali austriaccy socjaliści Otto Bauer i Karl Renner, ale najbardziej cieszyły go szachy. Z czasem jego ulubionym szachowym partnerem zostanie konkurent Freuda, Alfred Adler. W 1937 r. stanie się to dobrym pretekstem, żeby zesłać do łagru córkę Adlera, Valentine, austriacką komunistkę, która pechowo trafiła wtedy do Moskwy. W tym samym czasie NKWD aresztowało Nikołaja Bucharina, który w Wiedniu pomagał Stalinowi zbierać materiały do rozprawy „Marksizm a kwestia narodowa”. Jak wiadomo, długie ręce Stalina dosięgnąć też miały w końcu Trockiego. Już wtedy, w 1913 r., nie myśleli o sobie ciepło. Trocki wspominał: „Siedziałem sobie przy samowarze w mieszkaniu Skoblewa, nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł nieznany mężczyzna. Był niski, chudy, jego szarobrązowa twarz pokryta bliznami po ospie... W jego oczach nie było cienia życzliwości”. Stalin nalał sobie herbaty i wyszedł bez słowa z pokoju.

W Wiedniu nie mogło też zabraknąć Lenina. Przyjechał pociągiem z Krakowa 24 czerwca, a towarzyszyła mu Nadieżda Krupska. Cierpiała na chorobę Basedowa i miała już wyznaczony termin operacji w Bernie. Zatrzymali się na jedną noc u Bucharina. Krupskiej Wiedeń spodobał się znacznie bardziej niż Kraków czy Warszawa, w której spędziła część dzieciństwa.

KAFKA I KOT SCHRODINGERA

Innym znanym gościem, który w 1913 r. spędził w cesarskim Wiedniu trochę czasu, był prażanin Franz Kafka. Podobnie jak Stalin nie był obieżyświatem i niechętnie opuszczał rodzinną Pragę. W 1913 r. ruszył w jedną ze swoich kilku nieco dalszych podróży, odwiedzając nie tylko Wiedeń, ale i Wenecję. Był to czas zwątpienia, kiedy zmagał się ze swoją pierwszą powieścią „Ameryka” i bez skutku usiłował odnaleźć się jako narzeczony Felicji Bauer. Do Wiednia przyjechał pociągiem 6 września jako delegat na międzynarodowy kongres poświęcony zapobieganiu wypadkom przy pracy. Nudził się niemiłosiernie, korzystając z okazji, postanowił więc zajrzeć na obrady syjonistów, które odbywają się w budynku Towarzystwa Muzycznego przy Karlsplatz. Niestety, tam również nie potrafił się odnaleźć. „Dziś rano byłem na Kongresie Syjonistycznym. Właściwego poczucia wspólnoty mi brak. Mam je w szczegółach, mam także w odniesieniu do całości, ale właściwie go nie mam” - napisze wieczorem do Felicji. Jedynym jasnym punktem była wyprawa z kolegami na Prater. Sądząc z jego zapisków, bawił się nie najgorzej: „Fotografowanie, strzelanie, »Dzień w puszczy dziewiczej«, karuzela”. Pamiątką po tej wyprawie jest bezcenna fotografia, na której uśmiechnięty Kafka udaje pilota wymalowanego na dykcie aeroplanu.

We wrześniu odwiedził Wiedeń także profesor Einstein. Naukowy zjazd, na który go do Wiednia zaproszono, odbył się w niedawno oddanym do użytku budynku Instytutu Fizyki. Wykład poświęcony miał być „aktualnym podejściom do problemu grawitacji”. Średnio atrakcyjna, poranna godzina nie zniechęciła nikogo. Sala pękała w szwach, obecny był m.in. 30-letni wówczas docent Uniwersytetu Wiedeńskiego Victor Hess, który właśnie dokonał odkrycia „promieni kosmicznych” i pierwszych pomiarów natężenia tego promieniowania. Otrzymał za to później Nagrodę Nobla. Był też wiedeńczyk Erwin Schrödinger, który zdobyć miał sławę jednego z największych fizyków XX wieku i wdrzeć się przebojem do świata popkultury dzięki słynnemu paradoksowi o kocie martwym i żywym zarazem. Swojego Nobla odbierze w 1933 roku za prace nad matematycznym sformułowaniem mechaniki falowej.

I tak niespiesznie płynęły te miesiące 1913 roku. Na wiedeńskiej scenie pojawiały się kolejne postaci, na przykład Thomas Mann, który na grudniowym spotkaniu z czytelnikami czyta fragmenty nieukończonych jeszcze powieści „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla”. Inni, jak Karol Szymanowski, który spędził tu prawie trzy lata, będą się pakować. Tymczasem młody Serb Gavrilo Princip obmyślał już z kolegami zamach w Sarajewie. Jak to się skończyło, wiadomo. Kiedy w listopadzie 1918 r. zamilkły wreszcie wystrzały Wielkiej Wojny, imperium

O WOJNIE NIKT NIE MYŚLAŁ

Wpisany przez Cwi Mikulicki - Tel Aviv

Piątek, 16 Lipiec 2021 06:30 - Zmieniony Wtorek, 06 Lipiec 2021 07:47

Franciszka Józefa rozpadło się na kawałki. W wielkiej rzezi życie straciły prawie dwa miliony jego poddanych, w tym ponad 200 tysięcy Polaków. Potężne żniwo zebrała dodatkowo pandemia hiszpanki, zabierając m.in. Egona Schielego i jego mentora Gustava Klimta. Cesarskie miasto, które kilka lat wcześniej było jednym z centrów kulturowych świata, zaczęło żyć głównie wspomnieniami pięknej przeszłości. Ostateczny cios, w marcu 1938 r. zadał wielbionemu niegdyś Wiedniowi niespełniony kreślarz Adolf Hitler.

Opracował Cwi Mikulicka – Izrael